Przegląd Kościelny

Nr. 33. Poznań, 14 Lutego 1884. **Rok V.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

O życiu kapłańskiem

i wychowaniu duchowieństwa świeckiego.

Biskup angielski Herbert z Salford napisał do tłomaczonéj na język angielski*), znakomitéj biografii włoskiéj kanonizowanego niedawno kapłana świeckiego, św. Jana Chrzciciela de Rossi, przydłuższą wspaniałą przedmowę, w któréj nawiązując do kanonizacyi Świętego, bardzo trafne czyni spostrzeżenia i uwagi o niedostatkach i błędach w wychowaniu duchowieństwa, będących niestety tak często przyczyną skrzywienia życia całego u niejednego kapłana. Ponieważ z wszelkiego działania kapłańskiego apostolstwo czynów i cnót najsilniéj się przyczynia do rozkrzewiania królestwa Bożego, ponieważ gorliwość, chęć do pracy i zamiłowanie zawodu duchownego płynie przedewszystkiem z prawdziwego przejęcia się duchem Chrystusowym, dla czytelników duchownych nie będzie bez pożytku przyswoić sobie wzniosłe myśli dostojnego autora.

Biskup Herbert zastanawia się naprzód nad powszechnie uznanym faktem, że wogóle bardzo mało świeckich kapłanów policzonych zostaje przez Kościół pomiędzy Świętych Pańskich. W życiu św. Jana Chrzciciela de Rossi, pisze on, jest coś charakterystycznego i odrębnego, czego u innych nie znajdujemy. Jest on bowiem pierwszym prostym księdzem świeckim, który w nowszych czasach jako wyznawca kanonizowany został. Pomiędzy świeckiem duchowieństwem są Biskupi, co w poczet Świętych zaliczeni zostali, jak św. Karól Boromeusz, św. Franciszek Salezy itd., a wymieniamy tylko żyjących w trzech ostatnich wiekach. Są także kapłani kanonizowani jako męczennicy, jak parafialni duchowni z Gorkum; jest niepoliczony szereg duchownych świeckich, co życie swe dali za wiarę, a jednak nie byli kanonizowani, jak męczennicy z angielskiego kleru świeckiego w 16 i 17 wieku, a za dni naszych księża, co w Korei i Chinach śmiercią męczeńską zginęli. Jan Chrzciciel de Rossi to w nowszym czasie pierwszy przypadek kanonizacyi duchownego świeckiego, który ani do zakonu, ani do kongregacyi żadnéj nie należał, lecz był zwyczajnym pokornym członkiem duchowieństwa dyecezalnego i parafialnego miasta Rzymu.

Można różne przytoczyć powody, dla czego tak mało księży świeckich stawia Kościół na ołtarze. Naprzód niejeden z księży świeckich został późniéj Biskupem albo założycielem jakiego zakonu lub kongregacyi. Taki św. Jan z Maty, św. Dominik, św. Kajetan, św. Filip Nereusz, św. Kamil de Lellis, św. Wincenty à Paulo, św. Józef Kalasanty, św. Alfons i inni otrzymali jako członkowie duchowieństwa świeckiego natchnienie do obrania sobie surowszego sposobu życia, do założenia jakiéj instytucyi, lub do wykonania jakiego szczególnego dzieła dobrego.

Inny powód, dla czego tak mało Świętych z pośród duchowieństwa świeckiego jest kanonizowanych, spoczywa w tem, że życie kapłanów świeckich więcéj w odosobnieniu aniżeli zakonników upływa. Na ich żywot nie są zwrócone badawcze oczy, współbracia interesują się nim mniéj, aniżeli się to dzieje w klasztorach. W zakonach zapisują i zbierają wszelkie szczegóły uwagi godne; życie ich bohaterów opisywane bywa z wszelką starannością; i takie wielkie nieumierające stowarzyszenie mężów słusznie czyni, że świetne przykłady, jakie jego święci bracia światu dawali, na światło dzienne wydobywa. Na stwierdzenie tego faktu potrzebujemy się tylko powołać na dokumenta, zbierane przez Tow. Jezusowe w Anglii i w ostatnich latach ogłoszone. Podobnych dokumentów, dotyczących życia świeckich duchownych, wykazać nie można, z téj prostéj przyczyny, że duchowieństwo świeckie nie miało zwyczaju utrzymywać kronik o życiu współbraci. Świeccy księża i zakonnicy pracowali i żyli obok siebie jako misyonarze w téj saméj okolicy, w ten sam sposób byli prześladowani, wypędzani, dręczeni, tę samą głosili wiarę, tę samą praktykowali czynną miłość, te same znosili cierpienia i równą umarli śmiercią. Każdy ważniejszy szczegół z życia zakonników troskliwie był przechowywany; historya księży świeckich, z wyjątkiem jakiéj szczególniejszéj sławy, zapisana jedynie w kronikach niebios.

Nadto proces kanonizacyjny jest trudny i kosztowny; toczy się nieraz jeden i drugi wiek, dla tego o wi[illegible] twiéj prowadzić go może ściśle zespolone ciało, ani[illegible] jedyńczy członkowie świeckiego duchowieństwa. [illegible] względem opowiadają o rodzinie Gonzagów, iż się [illegible] i szczyciła, że jednego ze swoich ujrzała wyniesionego [illegible] ołtarz, lecz dodawała, że druga kanonizacya zrujnowałaby majątek rodziny zupełnie. W zwykłéj kolei spraw ziemskich Opatrzność Boża umożebnia ludzkiemi środkami kanonizacyą Świętych. Gdyby Kardynał Arcybiskup z Westminster nie był podjął procesu angielskich męczenników, jakżeż długo mogli byli jeszcze pozostać zapomnieni? Wprawdzie przyczynia się tu także i bezpośredni wpływ Boga, który cudami daje świadectwo, a bez których Kościół żadnéj kanonizacyi nie dokonuje.

Oprócz wspomnionych okoliczności jest jeszcze wewnętrzny powód, dla czego zakony dawały ustawicznie Kościołowi większą liczbę kanonizowanych Świętych. Zakonnicy oprócz obowiązków kapłaństwa zniewoleni są przez całe życie przestrzegać trzy rady ewangeliczne doskonałości; mają też ten nieoceniony przywiléj, że ich ukształcenie do życia duchowego jest zwykle staranniejsze, rozleglejsze i doznają poparcia i zachęty w licznych przykładach równie usposobionych towarzyszów. Mimo to o doskonałości stanu i życia zakonników nie możemy sądzić po prostu wedle liczby ich kanonizowanych Świętych. Kartuzi, dążący do najwyższego stopnia bogomyślnego życia, mało kanonizowanych Świętych posiadają. Pochodzi to poczęści z ukrytego ich

*) „The life of St. John Baptist de Rossi, translated from the italian by Lady Herbert. Introduction: On ecclesiastical training and the sacerdotal life bey the Bishop of Salford. London, Thomas Richardson 1883.“

życia i znanéj niechęci do roztargnienia, połączonego nawet z prowadzeniem kanonizacyjnego procesu. Założyciel ich św. Bruno dopiero w pięć wieków po śmierci był kanonizowany; trzéj inni kanonizowani Kartuzi byli Biskupami. Widzimy także, że zakon Benedyktynów, na tyle różnych odnóg rozgałęziony, podczas 5 wieków żadnego kanonizowanego Świętego Kościołowi nie dał; a jednak nikt ztąd wnioskować nie będzie, że sposób życia u Benedyktynów do doskonałości nie prowadzi. Tak samo o doskonałości i świętości kapłanów świeckich nie można sądzić z liczby kanonizowanych duchownych świeckich.

Wreszcie nadzwyczajna świętość jest nadzwyczajnym darem Boga, który ją według upodobania udziela, już to osobie Apostoła, jak św. Piotrowi, już to Biskupowi, jak św. Karólowi, to znowu pasterce, jak św. Germanie Cousin, lub żebrakowi, jak św. Benedyktowi Labre, a teraz kapłanowi świeckiemu, o którym tu mowa: „Mirabilis Deus in sanctis suis.“

Zbliżając się do rozważania życia św. Jana Chrzciciela de Rossi, pytamy się, aby zadanie jego w świecie lepiéj zrozumieć, do któréj kategoryi on należy? Czy do tych, których życie głównie podziwiamy, czyli też do tych, których życie przedewszystkiem naśladować winniśmy. Duch ś. bowiem przeprowadza przed oczyma dzieci Kościoła obydwa rodzaje Świętych.

Są Święci, których nadprzyrodzony charakter życia tak żywo nam się przedstawia i w tak nadzwyczajny sposób się objawił, że patrzymy na nich jako na zupełnie innych od nas ludzi -- bogomyślność ich tak ekstatyczna i ciągła, że więcéj do Aniołów aniżeli do ludzi zaliczać ich trzeba, umartwienie przewyższające daleko zwykłe siły ludzkie, panowanie nad siłami natury i niezależność od jéj zwykłych praw, które obserwatora podziwem i zdumieniem ogarniają, poznanie i miłość, w któréj nadprzyrodzona siła ustawicznie jak ogień w cudownych objawieniach i niesłychanych aktach miłości wybucha. Niektórzy Święci pustyni, jak św. Marya Egipcyanka, św. Szymon z Stylite, św. Piotr z Alkantary, św. Weronika Giuliani, św. Józef z Cupertino są przykładami tego rodzaju. Zbyt płytki byłby sąd, gdybyśmy mniemali, że tacy Święci mniéj są pożyteczni dla wiary, gdyż ich życia naśladować nam niepodobna. Nasz wzrok i serce muszą się wznieść po nad ten świat przyrodzony. Niejeden z nas jest tak zatopiony w zajęciach i pracach doczesnych ziemskich, że powoli zapomina o tem, iż chociaż na ziemi, należy do porządku nadprzyrodzonego i że świat przyrodzony i nadprzyrodzony w życiu prawdziwego chrześcianina tak ściśle ze sobą połączone być muszą, jak dusza z ciałem. Ze względu na to budził Duch św. w Kościele mężów i niewiasty, którzy nas, rozważających ich życie, zniewalają przypominać sobie o istnieniu i działaniu świata nadprzyrodzonego. Dla tego Bóg objawia nam swoje nieskończone doskonałości, wybierając mężów i niewiasty i czyniąc z nich naczynia nadzwyczajnéj cnoty, jak św. Piotra z Alkantary, który uosobieniem modlitwy i pokuty nazwany być może. Tego rodzaju przykłady wstrząsają nas i budzą z letargicznego zatopienia w świecie i zachęcają do wykonywania wyższych cnót. Mniéj nadzwyczajne przykłady cnoty nie byłyby zdolne dać nam téj nauki, jakiéj potrzebujemy. Również nie wolno nam przypuszczać, jakoby ci Święci, co swem życiem na ziemi tak wysoko po nad nas się podnoszą, nic z nami wspólnego nie mieli, mniéj o nasze dobro i szczęście się troszczyli, aniżeli Święci nie tak nadzwyczajnego rodzaju. Głębokość ich miłości odpowiada ich cudownemu wyposażeniu łaską. Tak św. Teresa zwykła była mawiać o św. Piotrze z Alkantary, którego życie pokutnicze przewyższało daleko życie największéj części Świętych, że nigdy po śmierci nie był wzywany, aby nie miał modlitwie wysłuchania zapewnić.

Drugi rodzaj Świętych kanonizowanych jest specyalnie na to, abyśmy mieli w nich wzory dla naszego życia, wzory w naszem własnem ciele i krwi, z naszéj własnéj ojczyzny i naszego położenia, stanu, zawodu. Do téj kategoryi należą założyciele zakonów, wielcy apostołowie i misyonarze, jak Bernard z Sieny, św. Wincenty à Paulo, św. Frańciszek Ksawery, św. Frańciszek Solano, św. Frańciszek Hieronim i inni; również wielcy Biskupi, jak św. Karól Boromeusz, św. Tomasz z Villanowy, św. Frańciszek Salezy.

Obecnie posiadamy także, czego nam dotychczas niedostawało: prostego kapłana świeckiego, który nie był ani Biskupem, ani założycielem Kongregacyi, ani członkiem zakonu, ani misyonarzem zagranicznym. Był to prosty ksiądz, używany do najniższych posług duchownych, poświęcający się na usługi biednym i to najwięcéj zaniedbanym i największym grzesznikom. Dni jego upływały na modlitwie, kazaniach, odwiedzaniu chorych, nauczaniu nieumiejętnych i w konfesyonale. Tutaj w trybunale pokuty święcił swe największe tryumfy. Nie był on modnym kierownikiem dusz, za którymby bogate panie biegały; nie był kaznodzieją podziwianym, blaskiem i sławą uczoności i wymowy uwieńczony. Był takim kapłanem, jakich setki znajdują się w tym kraju. Jeśli spodziewasz się czytać coś sensacyjnego lub nadzwyczajnego, jeśli myślisz, że ujrzysz meteor przebiegający przez chmury, jeśli szukasz czegoś nadzwyczajnego, coby cię w podziw wprawiało, to nie bierz do ręki biografii św. Jana Chrzciciela de Rossi. Lecz jeśli życzysz sobie doskonałego obrazu kapłana świeckiego, który w jednem z wielkich miast naszych, albo w pośród ludności wiejskiéj działa, to go znajdziesz w św. Janie de Rossi. Pomiędzy ubogimi z miasta i ze wsi przepłynęło jego życie i to wśród naszéj nowoczesnéj cywilizacyi, gdyż umarł przed 120 laty.

Kanonizacya tego kapłana świeckiego w czasie naszym jest czemś więcéj jak szczęśliwym trafem. Przypadła ona na czas od Boga wybrany, w którym Papieże i Biskupi szczególniejszą zwrócili uwagę na konieczność podniesienia charakteru świeckiego duchowieństwa przez świętość i naukę. Położenie obecne świata wymaga tego, aby z szczególniejszą troskliwością zajęto się wychowaniem duchowieństwa świeckiego, które, o ile pasterstwem dusz się zajmuje, stanowi porządek i zastępy kapłańskiéj armii Kościoła. Przedmiot ten obszerniejszemu podamy rozbiorowi, gdyż bezwątpienia jest to zrządzeniem Opatrzności Bożéj, iż ś. Jan Chrzciciel w tym szczególniejszym czasie, wśród obecnego ucisku Kościoła na ołtarze nasze wstępuje.

Nie mamy na myśli żadnéj nagany dla zakonów, twierdząc, iż zgubnem było dla Kościoła, że czasami wszelkie urzędy władzy i wpływu, wszelkie wychowanie i kierowanie ludem w ich ręce było złożone, podczas gdy świeckie duchowieństwo w wychowaniu zaniedbane i ze stanowisk wyższych, regularnego działania Kościoła w społeczeństwie prawie zupełnie wykluczone było. Tak się działo w Portugalii i niektórych częściach południowéj Ameryki, w wielkiéj części Hiszpanii; Anglia sama może podobny dostarczyć przykład na początku 16 wieku. Gdy świat prześladuje Kościół, uderza najprzód na zakony. Ich wpływ, dobre uczynki, a niekiedy dobrobyt i bogactwa nagromadzone budzą zazdrość i nienawiść. Zakony też nie tak przywiązane do swéj siedziby jak kler dyecezalny, który już przez swe ustanowienie zobowiązany do pozostania na swem stanowisku, podczas gdy zakonnik związany jest regułą do udania się wszędzie, dokąd go głos posłuszeństwa powoła. Duchowni świeccy i dyecezalni pozostają zawsze w kraju. Było ztąd dla religii niesłychanie zgubnem, gdy wychowanie ich zaniedbano a ztąd drogę do wszystkich wpływowych urzędów zamknięto, dla tego że w duchowieństwie zakonnem były gorliwe osobistości, na które Biskupi główną działalność Kościoła skła-

dali i w ten sposób pracy, wydatków i starania o wychowanie zdolnego kleru dyecezalnego uniknąć mogli. Nieszczęście spadło i to z podwójną siłą tam, gdzie, jak to w ostatnich trzech wiekach często się wydarzało, prześladowanie zakony z kraju wypędziło i wszelkie staranie o Kościół zagrożony niedbale wykształconemu duchowieństwu w udziele przypadło. Nie może być większego nieszczęścia, jak kiedy lud pozostawiony jest w rękach zaniedbanego i niewyrobionego duchowieństwa, któremu wierni ufać nie mogą i które nie jest zdolne zjednać sobie należytego poszanowania i czci.

Nie życzymy sobie wcale duchowieństwa zakonnego mniéj wykształconego i zdolnego jak jest. Winno ono postępować z cnoty w cnotę, jego świętość i uczoność winny się rozszerzać coraz bardziéj w pokorze i miłości. Zakony są, jak Papież Leon XIII powiedział, „posiłkowemi wojskami, przedewszystkiem w naszych czasach koniecznemi: ich gorliwość i pracowitość wielką przynosi Biskupom pomoc, tak silną i widoczną w sprawowaniu św. urzędu, jak w wykonywaniu dzieł miłości.“ Niosą oni sztandar świętości w Kościele i bezpieczne dają schronienie i ognisko do wykonywania ewangelicznych rad doskonałości. „Gdzie tylko Kościół ma wolność, tam powstają zakony i tworzą się same, jako różne gałęzie połączone z pniem Kościoła, z którego wyrastają“*).

Nasza uwaga nie odnosi się do doskonałości i urzędu stanu zakonnego, lecz do potrzeb duchowieństwa dyecezalnego. I tu twierdzimy, że doświadczenie Kościoła i ogólne spostrzeżenie dowodzi konieczności specyalnéj, dłuższéj a może i nadzwyczajnéj troskliwości w przysposobieniu duchowieństwa, które po większéj części odosobnione życie w świecie wieść musi, jako sól rozsiana w społeczeństwie, aby zachować życie duchowe i powstrzymywać początki rozkładu i upadku, gdziekolwiek się pojawią. Pod wielu względami kapłani świeccy staranniejszego potrzebują przysposobienia i wychowania, aniżeli członkowie jakiegokolwiek zakonu. Zakonnicy, żyjąc po większéj części w wspólności, poddani są ustawicznéj aż do najdrobniejszych szczegółów wyrobionéj karności.

Chodziło w Kościele o dzieło konieczne, niezgadzające się ze wspólnem życiem. Służba pionierska, nowy zdobywać teren, nowe misye, nowe centra duchowego życia nawet i za pomocą najdrobniejszych środków stwarzać, duchową oświatę i pożywienie rozszerzać pomiędzy pojedyńczymi ludźmi, rozrzuconymi na wielkich obszarach, gdzie kapłan zaledwie środki do swego utrzymania znaleźć zdoła; nieskończona i nużąca praca żebrania, aby jakiekolwiek dziecko od zepsucia w heretyckiéj szkole uratować; długie lata jednostajnego działania niedziela przy niedzieli, miesiąc po miesiącu, bez zmiany otoczenia i klimatu, niekiedy przez całe życie — to jest charakter dzieła, które Bóg powierzył duchowieństwu świeckiemu i dyecezalnemu. Członkowie jego zażywają największéj swobody, bo walczyć mają w pojedynkę, podobni raczéj tyralierom, aniżeli żołnierzom w zwartych szeregach; posiadają wielką wolność, aby Bogu większe oddać usługi. I czemżeż jest ten rodzaj życia, jeśli nie odblaskiem życia Boskiego Pasterza, „który szedł na puszczę, aby szukać i pielęgnować owieczkę, która była zginęła.“ Nikt, chyba ten tylko, co sam doświadczył, nie zdoła opisać mozołów i ofiar kapłanów świeckich, ponoszonych z miłości do dusz, trudów dłuższych i twardszych, aniżeli je ponosił pasterz Jakób, gdy służył za Rachel „w okolicy wschodu.“

Lecz te zarysy nie są dostateczne do przedstawienia obrazu tego, co Kościół i lud od kleru dyecezalnego wymaga. Niedość, że kapłan wytrzymać musi próbę w wiadomościach i nauce pomiędzy półwykształconymi i wieśniakami swéj parafii. Nie chcemy twierdzić, że wszyscy kapłani powinni być przez lud uważani za uczonych i wykształconych. Zadanie kapłańskie może być spełnione przez takich, co choć mierne tylko posiadają zdolności i ledwie wystarczające wiadomości, lecz za to odznaczają się pobożnością i gorliwością. Na co kładziemy przycisk, to że w czasie naszym w ogóle więcéj naukowo wykształcone duchowieństwo jest potrzebne, aby spełnić misyą Kościoła.

Od trzech wieków położenie społeczeństwa bardzo się zmieniło. Postęp cywilizacyi i badań, rozszerzenie nauki we wszystkich warstwach, zmieniły dawne stanowisko duchowieństwa i świeckich w obec nauk. Kler nie ma już przodownictwa, jakie dawniéj wszędzie dzierżył. Pochodnia świeckich nauk wytrącona mu została z ręki i wszędzie na świecie przeważnie świeccy ją pochwycili. Że ztąd zarzutu duchowieństwu czynić nie można, jest pewnem. Prześladowanie Kościoła ze strony świata, odarcie go zupełne z dóbr, które mu dostarczały środków do wykształcenia duchowieństwa, któreby dostateczne co do liczby miało wolność postępowania na drodze nauki, posuwania daléj téj drogi, aniżeli dotąd ją utorowano, — wyjaśniają dostatecznie zaszłe zmiany. Kiedy Kościół stał przed alternatywą, albo naukę popierać, albo dusze ratować, nie wahał się nigdy wybierać misyą, dla któréj bezpośrednio ustanowiony został. Mając patrzeć na to, jak dzieci jego giną, wolał raczéj swych kapłanów, choć tylko w części uzbrojonych wysyłać w pierwszéj chwili tam, gdzie im za to posłanie ufnością odpłacić mogli.

Politykę takiego poświęcenia siebie usprawiedliwia potrzeba. Lecz jest zgubną, gdy systematycznie i po za absolutną potrzebę chwili bywa przeciągana. Naszym jasnym obowiązkiem jest starać się o uczone i wykształcone duchowieństwo.

Nie można żądać od kapłana, aby we wszystkich wysokich naukach był doświadczony; lecz domagać się od niego potrzeba, aby ogólne wykształcenie i wiadomości czasów naszych posiadał. Lud czyta historyą, literaturę, dzieła o sztuce, a z czytaniem wzmagają się trudności co do wiary. Ma on prawo na swych pasterzy patrzeć jako na swych przewodników i od nich się uczyć o związku nauki z objawioną religią. Ma prawo spodziewać się wyrozumiałego osądzenia swych trudności, a gdy religia zostanie zaczepiona, ma prawo domagać się od kapłana silnéj i skutecznéj obrony. Ksiądz nie jest li tylko maszyną do administrowania Sakramentów, ma on misyą obcować z ludem tego czasu, w którym żyje, musi umieć przemawiać tak do jego rozumu jak i serca, musi umieć rozum zadowolnić, jeśli sercem chce kierować.

Jasną jest rzeczą, że jeśli kler ma być uczeńszy i wykształceńszy, jak jest obecnie, dłuższy czas na jego wychowanie obracać trzeba, aniżeli się to dotąd dzieje, a przynajmniéj odpowiedni do czasu, w jakim się kształcą świeccy do jednego z ważniejszych zawodów. Boć to przyzna każdy, że w dzisiejszym systemie naukowym świeccy dłużéj uczyć się muszą, aniżeli duchowni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zgorszenie
ze stanowiska moralnego i pastoralnego.

(Dokończenie).

9. Czy godzi się dla dopięcia dobrego zamiaru, kazać zgrzeszyć albo do grzechu podać okazyą temu, kto jest zdecydowany grzech popełnić? To jest pewna, że ten, kto może przeszkodzić drugiemu w spełnieniu grzechu, nie powinien pozwalać na niego, a tem więcéj nie podawać sposobności do niego li tylko dla tego, aby zgrzeszył, albo na karę zasłużył, a więc na jego niekorzyść. Ale i dla dopięcia czegoś dobrego, np. w celu, ażeby grzesznika odkryto

*) List apostol. do Arcybiskupa paryzkiego z 22 paźdz. 1880.

i przez to poprawiono, nie wolno wedle Sa, Bonaciny, Sancheza, podawać do grzechu pozytywnéj sposobności. Inni jednakże moraliści twierdzą, że wolno, gdyż przez to nie przyczynia się nikt jeszcze formalnie do grzechu, ale dopuszcza go tylko, aby za to tem większą mu stawić przeszkodę. Tutaj więc wedle nich nie spełnia się złego, aby dobre osięgnąć, co jest niedozwolone, lecz pozwala się na złe dla osiągnięcia dobrego, co i w ekonomii Bożéj zachodzi. Tak np. gospodarz albo ojciec może dopuścić spokojnie, iżby sługa lub syn, podejrzany o skłonność do złodziejstwa, coś ukradł np. w ten sposób, że widząc nie ostrzeże, albo się usunie zupełnie; może podać nawet do tego okazyą w sobie obojętną, że zostawi biórko otwarte, albo kluczyk w biórku, aby schwytanego na gorącym uczynku tem dotkliwiéj ukarać a przez to poprawić, albo uwolnić siebie od szkody i krzywdy ustawicznéj. Pan może sługę wiernego, którego złodziéj często namawia do okradania pana, zniewolić, aby zaniósł coś do złodzieja, żeby go schwycić i sługę od pokus uwolnić. „Maritus qui uxorem gravissime habet suspectam de adulterio, vel vice versa, potest non tantum exeundo ac dissimulando illi relinquere occasionem adulterandi, sed etiam remotam ansam praebere, v. gr. dicere, ut certo tempore alterum vocet et conveniat ad finem aliquem indifferentem, ut sic deprehendi et emendari queat, aut etiam adhibitis testibus postea testificatis divortium intentare possit.“ Wszystkie te czynności nie są w sobie grzeszne, lecz obojętne; — po ich spełnieniu może grzech nastąpić lub też nie.

10. Kiedy wolno przyczynić się do grzechu bliźniego z słusznéj przyczyny? Ogólną regułą jest tu, że każdemu, kto nie jest ściśle zobowiązany uchronić bliźniego od grzechu, lecz kto może pozwolić na niego z słusznych powodów, wolno jest przyczynić się remote et materialiter do grzechu przez czynność w sobie obojętną, jeżeli ma do tego słuszny i rozumny powód i jeżeli chce rzeczywiście spełnić czynność dla dopięcia dobrego celu, z konieczności, lub dla jakiéj korzyści. Jest to sententia communis. Tak więc nie ma nikt obowiązku wstrzymać się od czynności w sobie obojętnéj, gdyż obok niéj zachodzi justa et rationabilis causa necessitatis vel utilitatis, a ta sprawia, że pozytywnie nie przyczynia się tu nikt do grzechu, lecz negatywnie tylko na czynność zezwala. Jak wielka musi być ta przyczyna, aby wogóle mogła czynność uniewinnić, nie da się ściśle oznaczyć; w tem jednakże zgadzają się moraliści, że tem ważniejszéj żąda się przyczyny, im większy jest grzech, do którego się rękę przykłada, im bliższy wpływ na grzech, im pewniejsze dokonanie, im większą szkodę trzeciéj osobie on wyrządza. Mówi Sanchez (n. 12): „Nulla certa quantitatis hujus causae regula praescribi potest, sed ea prudentis arbitrio remittenda est. Quo autem id arbitrium prudens sit, debet attendere, tanto majorem causam requiri, quanto peccatum, ad quod illa ministratio occasionem dat, est gravius et quanto proximius illud attingit seu de se est magis ad malum determinata, et quanto certior est effectus peccati, et quanto probabilius est fore ut id peccatum impediatur, hoc non ministrante. Idque summopere observandum est, urgentiorem causam requiri, quae suppeditantem haec indifferentia excuset, quando abusus est contra justitiam et talem, quae merito praeferri possit damno alterius, quia majori vinculo tenetur quis peccata alterius, quae sunt contra justitiam, vitare, quam quae contra solam caritatem, quippe in illis innocens invitus damnum patitur, in his autem solus peccans detrimentum spirituale patitur, idque propria voluntate.“ W rozwiązaniu téj kwestyi w ogóle wiele nastręcza się trudności, dla tego przytaczamy następujące reguły, które podają moraliści do jéj rozwiązania:

a) Przyczyna sprawiedliwa i rozumna, bądź konieczność, bądź też korzyść, upoważnia do domagania się uczynku, którego ktoś bez grzechu może dokonać; chociażby się mniemało albo przewidywało, że z grzechem go dokona. Grzech tu bowiem jest tylko przypadkowy i jest wynikiem złości bliźniego, a domagający się czynu nie ma obowiązku odstępować od żądania swego. „Ob justam causam necessitatis alicujus licite petis absolutionem, Sacrum, alia sacramenta a confessario concubinario vel alias in statu peccati mortalis notorie existente, quando alius praesto non est, etsi illum praevideas ex malitia non sine peccato praestiturum; nam posset etiam praestare sine peccato, utpote contritione elicita vel absolutione petita.“ Dozwolone jest zaciągnąć pożyczkę u lichwiarza, chociaż się wie, że on przytem grzech popełni, wolno mu nawet z góry ofiarować lichwę, aby pożyczki nie odmówił. Tak uczą Sanchez, Molina, Diana. „Licite potest adire femina judicem, magnatem pro sua justa causa alicujus momenti vel pro beneficio sibi aut alteri impetrando, aut aegra vocare medicum pro sua curatione, aut aeger admittere assistentiam feminae cum necessario obsequio, etiam si praevideant vel advertant, praedictos ex occasione labi in peccatum seu in tentationem impuram.“ Tu ich bowiem do grzechu nikt nie skłania; sami mogą go uniknąć, a podający do niego niedobrowolnie okazyą dla ważnych przyczyn, nie mają obowiązku przeszkodzić grzechowi. Tak uczą Hurtado, Diana, Tamburini.

b) Z konieczności słusznéj albo dla korzyści wolno jest dopomódz materyalnie bliźniemu do grzechu, że mu się poda materyą albo okazyą do niego, ilekroć i bez tego grzechby spełnił, i inni do tegoby mu dopomogli. Tu nie ma bowiem przyczynienia się do grzechu formalnego, bo i mimo téj czynności grzech nie potrzebuje być spełniony, a i bez niéj grzech mógłby być spełniony. Tak więc ubytek gości i strata znacznego zysku może dla hotelisty, restauratora być powodem wystarczającym, żeby gościom i wtedy podawał wino i inne trunki rozpalające, kiedy za wiele piją, albo podał im mięso w dni postne, gdyż to nie jest jego obowiązkiem pytać się o ich wiarę; można nawet, jak uczy Cajetanus, przyjaciela, który chce się upić albo post złamać w restauracyi, wziąść do swego domu i tam mu podać wino i mięso, aby przez to usunąć zgorszenie w restauracyi. Kupcom wolno jest, jeżeli znacznemi stratami są zagrożeni, sprzedawać rzeczy obojętne, których można dobrze i źle użyć, chociażby wiedzieli, że kupujący użyją ich do złych rzeczy, jak z drugiéj strony nie wolno im jest sprzedawać rzeczy, które tylko do złych rzeczy służą ex. gr. instrumenta ad impediendam conceptionem, medicamenta ad procurandum abortum confecta. Gdyby przy kupnie samem objawiła się intencya zgrzeszenia, natenczas nie wolno sprzedawać i obojętnych rzeczy nawet i wtenczas, gdyby się zysk utraciło. Na podstawie téj zasady wolno jest katolikowi z pozwoleniem odnośnéj władzy duchownéj budować, zdobić, restaurować świątynie heretyckie, synagogi żydowskie. „In civitatibus vel locis, uczy Sporer (n. 90), ubi ad majora mala evitanda permissa sunt lupanaria, licite potes aedificare domum meretrici vel meretricibus, permittente interim magistratu, ut opus turpe exerceatur inibi, uti docet communis et recepta doctorum sententia. Et omnino verum credo, te posse iis domum locare, quando justa subest causa, utpote si domus non posset aeque bene aliis honestioribus locari et insuper te non locante tamen locabunt alii et sic peccata non impedirentur. Quodsi autem domum tuam aeque bene aliis locare possis, certe sine omni tuo incommodo poteris ideoque debebis non locare (meretrici) et actiones turpes domi tuae exercendas impedire, idque maxime verum est, quando te non locante simul spes est, feminam alibi non reperta occasione perdite non victuram, ut rationabilissime docet Hurtadus apud Dianam. Nihilominus Sanchez, Lessius, Valentia, alio plurimi

cum Diana id absolute concedunt licere absque ulla alia causa excusante, eo quod locatio domus seu locus ipse valde remote se habeat ad peccatum abutentis, cum nec materia nec occasio peccati sit. Excipiunt tamen merito, nisi locus ratione situs esset magis aptus ad alliciendos homines ad peccatum, aut vicinitas meretricis multum noceret honestis feminis in vicinia commorantibus; tunc enim requiretur causa aliqua excusans ad locandum, qualem adhuc sufficientem esse illam supra dictam, quod nimirum domus non possit aliis honestioribus locari, censet Tamburinus.“ Malarze i aktorzy grzeszą ciężko, pierwsi malując valde turpia, drudzy przedstawiając turpia.

c) Jeżeli ktoś komu ex justitia jest co winien, musi mu to oddać, chociażby ten przez to zgrzeszył, — oczywiście, jeżeli nie ma obowiązku stawić mu przeszkody w spełnieniu grzechu, albo jeżeli nie może jéj stawić. Przyczyna tego jest jasna; obowiązek jest dostateczną przyczyną, dla czego spełnia się czynność w sobie obojętną, chociaż do grzechu się ona przyczynia. Jeżeli jednakże może ktoś w pewnym przypadku przeszkodzić grzechowi cudzemu, mianowicie, kiedy wykracza przeciw sprawiedliwości, natenczas ma obowiązek przeszkodzić. Tak więc dłużnik ma obowiązek spłacić dług, chociażby wierzyciel pieniędzy użył do spełnienia grzechu, — kapłan winien dać Komunią św. grzesznikowi, o którego grzechu wie tylko ze spowiedzi. „Uxor tenetur reddere debitum petenti marito, voto castitatis adstricto, ideoque peccaturo, si eum petentem a proposito suaviter revocare non possit; imo cum primum adverterit, conjugem desiderare copulam, ipsa petendo praevenire poterit; sic enim alter reddendo non amplius peccabit.“ Słudze wolno na téj saméj zasadzie na rozkaz pana, który jest lichwiarzem, liczyć, przyjmować, odbierać pieniądze z lichwy pobierane i dawane; kucharzowi wolno gotować i dawać państwu potrawy mięsne w dni postne, gdyż czynność jego obejmuje podanie potraw służących do pożywienia, a nie grzech, cui actui eo die per accidens conjungitur peccatum domini, quod famuli impedire non tenentur, sed funguntur suo officio sicut aliis diebus. Si famulus jussu domini, quem scit ire ad adulterandum, sternat equum; ipsum mere comitetur, mereque exspectat more solito ante fores servitii causa; item si feminam, cum qua dominus peccaturus est, in domum admittat, facem praeferat, lectum sternat: non peccat. Item si famulus inter hujusmodi amasios litteras, internuntia, munera deferat, praestetque alia officia, quae alius famulus aeque praestaret: non peccat. Ma on bowiem z jednéj strony obowiązek posłuszeństwa, z drugiéj zaś strony pomoc jego jest tylko materyalna i daleka. Gdzie zaś chodzi o rzeczy w sobie obojętne, ale bardzo bliskie grzechu, tam nie wolno sługom ich spełniać ex ratione servitii, chociażby ich za to kara i oddalenie ze służby spotkać miało. Wynika to z tezy 51, potępionéj przez Innocentego XI: „Famulus, qui submissis humeris scienter adjuvat herum suum ascendere per fenestras ad stuprandam virginem et multoties eidem subservit deferendo scalam, aperiendo januam, aut quid simile cooperando, non peccat mortaliter, si id faciat metu notabilis detrimenti, puta ne a domino male tractetur, se tornis oculis aspiciatur, ne domo expellatur.“ Sporer tę propozycyą tak objaśnia (n. 100): „Hinc concubinam vel amasiam conducere aut litteras turpiter amatorias, scienter deferre, sicut et litteras continentes expressam provocationem ad duellum, nunquam potest esse licitum, cum haec videantur intrinsece mala.“ Tu jednakże uniewinnia niewiadomość, gdyż badanie zamiarów państwa nie należy do obowiązków służby.

d) Materyalnie można przyczynić się do grzechu bliźniego, jeżeli tego wymaga większa konieczność lub uchronienie przed większą szkodą. Z dwojga bowiem złego, których nie można uniknąć, zawsze mniejsze trzeba wybrać, albo na nie zezwolić. Dla tego wolno jest służyć zdobywcy, który wypędził księcia prawowitego, nie w zamiarze wprawdzie oparcia się prawowitemu władzcy, lecz aby przez sprawy same w sobie obojętne odwrócić od siebie i od państwa większą niedolą. Podobnie wolno rodzicom i chlebodawcom zatrzymać w domu członka rodziny niemoralnego, jeżeli się słusznie obawiają, że wydalenie nic mu nie pomoże, ale popchnie go do większych zbrodni; trzeba jednakże uważać na to, aby rodzinie nie zagrażało niebezpieczeństwo zgorszenia.

IV. Obowiązek restytucyi ciążący na zgorszycielu.

11. Kto przez czynne zgorszenie skłonił bliźniego do grzechu, ten winien starać się o jego poprawę i w tem podjąć restytucyą za krzywdę duszy wyrządzoną. Jedni z moralistów, jak Scotus, Richard, Adrian, Gabriel i inni uważają to za obowiązek sprawiedliwości. Sotus, Lessyusz, Laymann, Lugo przyznają to w przypadku, gdzie przy zgorszeniu gwałt został dokonany, a Lugo tłómaczy to tem, że gdzie gwałtu albo podstępu nie było, tam nie ma niesprawiedliwości, któréj scienti et volenti się nie wyrządza. Gdzie zaś jest gwałt lub podstęp, tam depce się prawo, które ma bliźni, że w ten sposób nikt złego wyrządzać mu nie powinien. Kto zgwałcił więc to prawo, ten ma obowiązek ex justitia usunąć gwałt i podstęp, tak, żeby bliźni był wolny zupełnie i w przyszłości nie upadł podobnie; nadto winien naprawić szkodę wyrządzoną, wskazać mu drogę do poprawy, jeżeli jéj nie zna. Kto np. (mówi Lugo) podał truciznę drugiemu, ten winien ex justitia podać mu przeciwne lekarstwo, aby szkodę wyrównać. Tak też kto podał truciznę duchową przez gwałt lub podstęp, na tym ciąży z prawa obowiązek otworzenia óczu na niebezpieczeństwo i podania środków potrzebnych do usunięcia trucizny grzechu. Jeżeli jednak zgorszony wie, że zgrzeszył i jeżeli zna środki na usunięcie skutków grzechu, wtenczas ustaje obowiązek naprawienia szkody wyrządzonéj; gdyż, jeżeli zgorszony, znając grzech swój i środki przeciw niemu, trwa w grzechu, natenczas usuwa się sam z pod obowiązku drugiego, jaki ma dla niego. Jeżeli wskutek zgorszenia bliźni poniósł materyalną szkodę, natenczas ciąży na zgorszycielu podwójny obowiązek ex justitia: wspierania go materyalnie i podjęcia moralnéj jego naprawy. Tak uczą Lugo i Lessyusz.

Kwestye teologiczne.

Litania loretańska do N. Maryi Panny. Z powodu nowego dodatku do litanii loretańskiéj nie od rzeczy będzie przypomnieć kilka szczegółów, dat historycznych i kilka podać uwag. Podług pobożnego podania litania ta ma być ułożona przez samych Apostołów i właściwie dotąd kończyła się wezwaniem: „Królowo wszystkich Świętych módl się za nami,“ poczem następowało „Baranku Boży.“ Antyfona „Pod Twoją obronę“ już nie należy właściwie do litanii. Podług dekretu Kongregacyi z 3 kwiet. 1821 nie wolno nic dodawać, a według dekretu z d. 2 sierpnia 1631 nie wolno nic zmienić; zmiany i dodatki mogły być tylko uczynione za szczególnym indultem. Nawet dodatek: „Królowo bez zmazy pierworodnéj poczęta“ tylko tam było wolno czynić, gdzie na to zezwolono. „Litaniis lauretanis non ex praecepto adjungendus est versus: »Regina sine labe originali« concepta nisi adsit indultum concessionis pro dioecesis, nec potest ad libitum adjungi.“ Dekr. Kongr. 8 kwiet. 1865. Najpierw koncesyą tę odebrała 10 lipca 1846 dyecezya mechlińska, a po bulli *Ineffabilis Deus* o Niepokal. Poczęciu NMP. z d. 8 grudnia 1854 Kongregacya w wielu miejscach pozwalała na to, aby w końcu dodawać: „Regina sine labe originali concepta,“ lecz ogólnego nakazu i przywileju dotąd nie ma. Dopiero ostatnie orędzie Ojca św. Leona XIII o dodatku: „Regina sacratissimi Rosarii“ mówi: „ut in litaniis

lauretanis post invocationem: »Regina sine labe originali concepta« addatur praeconium: »Regina sacratissimi Rosarii ora pro nobis.“« Na mocy tego odtąd wszędzie dodatek o Niepok. Poczęciu NMP. dodawać należy, bo brewe apostolskie pisze wyraźnie: „volumus ac decernimus.“ U nas w Polsce dodawano w końcu: „Królowo Korony Polskiéj módl się za nami“, i o ile nam się zdaje, bez upoważnienia kościelnego. *Encyklopedya kościelna* ks. Nowodworskiego pisze pod słowem *litania:* „Według legendy ich (ks. Kwiatkiewicza *Roczne dzieje* p. 884 i ks. Jana Paszkowskiego T. J. *Kalendarz jezuicki* większy na rok 1740) 14 sierpnia 1618 w Neapolu ks. Juliusz Mancinelli odmawiając litanią, usłyszał od N. Maryi Panny: „a czemu Mnie Królową Polską nie zowiesz? boć ja to Królestwo wielce kocham dla jego osobliwego ku Mnie nabożeństwa.“ Więc nim król Jan Kaźmierz dnia 1 kwietnia 1656 roku Królestwo Polskie oddał pod szczególną opiekę N. Maryi P., w kościele lwowskim tytuł Królowéj Polskiéj był nadawany Matce Boskiéj. Z tego wnosimy, że na początku 17 wieku musiało się szczególniéj między wiernymi podnieść nabożeństwo do Matki Boskiéj, i to było powodem, że powstawały różne dodatki do litanii, aż Stolica Apost. r. 1631 uznała za konieczne zakazać tych dodatków. Co do Polski nie znamy osobnego przywileju na dodatek: „Królowo Korony Polskiéj.“ Jeżeli tedy ktoś odmawia litanią loretańską w intencyi dostąpienia odpustu, musi ją odmawiać bez wszelkiego dodatku. Mamy wprawdzie książki do nabożeństwa drukowane z upoważnieniem Biskupów, jak powszechnie znana książka do nabożeństwa śp. ks. Dunina, w których znajdujemy dodatek: „Królowo Korony Polskiéj,“ ale te litanie mogą być tylko do prywatnego osobistego nabożeństwa, a nie do publicznych modłów używane. Zresztą książka Dunina istnieje w tylu wydaniach, które nie mają właściwéj aprobaty, że nie na każde wydanie odwołać się możemy. Ztąd też wielu z księży przy odmawianiu litanii loretańskiéj po nabożeństwie w niedziele i święta nie dodaje słusznie: „Królowo Korony Polskiéj,“ bo w obec najnowszych dekretów (cfr. *Przegląd kośc.* rocznik IV str. 246) nie wolno litanii nieaprobowanych używać przy publicznych modłach, a nadto i dla tego, że niejeden wierny odmawia tę litanią w intencyi dostąpienia odpustu.

Kiedy należy we Mszy św. odmówić kilka oracyi *sub una conclusione?*

Odp. Kilka zachodzi przypadków, gdzie się odmawia dwie oracye sub una conclusione; trzy oracye nigdy nie bywają odmawiane z jednem zakończeniem. W przypadkach zatem przez nas poniżéj przywiedzionych, nie wszystkich wprawdzie, lecz najgłówniejszych, chodzi tylko o dwie oracye. Odmawia się zatem sub una conclusione cum oratione Missae:

1. Oracyą nakazaną in causa gravi w święta I cl. „Si oratio praecepta sit pro re gravi, dicenda erit in duplicibus I cl. sub unica conclusione, et in duplicibus II cl. sub sua conclusione.

2. Oracya o Najśw. Sakr. wystawionym w święta dupl. I i II cl.; w dupl. major. i niższego rzędu święta odmawia się ta oracya z konkluzyą osobną. Komemoracya ta Najśw. Sakr. pod jedną konkluzyą odmawia się także w wigilią Bożego Nar. i Zielonych Świątek, oraz w uroczystych wotywach.

3. W rocznice wyboru i koronacyi Papieża, — lecz tylko w święta dupl. II cl., gdyż w święta I cl. oracya ta się nie odmawia; w duplicia majora i niższe święta odmawia się po wszystkich oracyach, jeśli są jakie (S. R. C. 17 sept. 1785). Tak samo się dzieje w rocznice wyboru i konsekracyi Biskupa.

4. W dni święceń kapł., jak to wykazuje Pontyfikał.

5. We Mszy pro gratiarum actione, jak przepisuje Mszał.

6. W niedziele, w które się obchodzi quoad solemnitatem święta przełożone z dnia powszedniego, jak np. Patrona miejscowego, Patrona dyecezalnego.

Czy osoba, która zaniedbała **Komunią wielkanocną** w czasie przez Kościół przepisanym, a późniéj przystępuje do Sakr. Pokuty i Stołu Pańskiego, musi tę Komunią przyjąć w kościele parafialnym?

Odp. Jest to zdanie ogólne teologów, że ten, kto obowiązkowi wielkanocnemu nie uczynił zadość, zobowiązany jest i po czasie wielkanocnym przyjąć Komunią św. w swéj parafii. Powodem tego z jednéj strony, że Kościół, przepisawszy Komunią wielkanocną i oznaczywszy czas do jéj przyjęcia, nie myślał ograniczać do tego czasu obowiązku komunikowania w swoim kościele; a z drugiéj strony cel zamierzony przez ten przepis pozostaje i po za czasem wielkanocnym.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Deklaracya św. Kongregacyi Obrzędów co do niektórych officyów, których lekcye historyczne poprawione zostały.

MONITUM. A Sacra Rituum Congregatione prodierunt in lucem nonnullae Breviarii Romani et Proprii Sanctorum Summorum Pontificum Lectiones historicae ex integro, vel ex parte reformatae. Ne ulli aequivocationi hac in re pateat aditus, opportunum censetur declarare, hujusmodi modificationes ab eadem Sacra Congregatione adprobatas atque editas fuisse ad hoc tantummodo, ut in novis Breviarii et Proprii praedicti editionibus rite perficiendis inseri debeant; minime vero ut ad eas assumendas ii obligentur, qui Horas Canonicas recitant juxta editiones jam existentes. Ex Secretaria ejusdem Sacrae Congregationis die 14 decembris 1883.

Laur. Salvati S. R. C. Secr.

Wedle tego monitum nie zobowięzuje św. Kongr. do sprawiania i odmawiania poprawionych w lekcyach officyów tak długo, dopóki nowego brewiarza sobie duchowny nie kupi.

Piśmiennictwo kościelne.

W drukarni p. Jarosława Leitgebra wyszła w tych dniach książka pod tyt.: **Wykład Składu Apostolskiego**. Ułamek z mów i kazań św. Tomasza z Akwinu. Z łacińskiego przełożył na język polski ks. T. K. (ks. Teofil Kegel z Gąsawy) 16° str. 64). Jest to krótki, treściwy wykład artykułów wiary, zawartych w Składzie Apostolskim. Autor przełożył na język polski odłamek kazań i nauk uwielbianego scholastyka jako wstęp do dalszych katechizacyi, aby zwrócić uwagę na jędrność, zwięzłość i prostotę w wysłowieniu się przy ogłaszaniu nauk wiary naszéj św., kraszonéj tak częstemi cytatami z Pisma św. Książka ta ma aprobatę Najprzew. Biskupa chełmińskiego.

Z rozlicznych Kalendarzy, jakie obecnie bez liczby tworzy corocznie konkurencya, pomiędzy któremi nie mało bez wszelkiéj wartości, niejeden nawet dla niemoralnéj treści surowy powinien mieć wzbroniony wstęp do chat naszego ludu, wyróżnia się jak zwykle tak i w tym roku swą katolicką tendencyą, jak obfitością i rozmaitością poważnéj, pouczającéj i zabawnéj treści nad wielu innemi **Kalendarz katolicki krakowski** dr. Wład. Miłkowskiego (cena 50 cent. — 1 *fl.* — na przesyłkę egzempl. dołączyć trzeba 40 fen.) Obok starannie opracowanéj części kalendarzowéj umieszczony jest przy każdym miesiącu opis jakiego cudownego obrazu Najśw. Maryi P. w Polsce. Z artykułów obszerniejszych i krótszych wspominamy: Opis najstarszego kościoła św. Wojciecha w Krakowie; Biskupi nowomianowani w zaborze rosyjskim wraz z ich portretami; Siedmsetna rocznica św. Jacka; Przysłowia tyczące się Świętych; Żywot św. Jana Nepomucena, Ludwiki Lateau; o uroczystościach wrześniowych w Krakowie, o klasztorze Kamedułów na Kahlenbergu pod Wiedniem, różne powieści, o wynalazkach, z działu hygieny, wiadomości gospodarskie, fraszki itd. W kalendarzu pomieszczono także kilka dość udatnych rycin i obrazków.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. *Pogoń*, dwutygodnik wychodzący w Tarnowie, pisze o naszych ksks. Filipinach i zmarłym niedawno ks. Atanazym Szułczyńskim co następuje:

„Nie tak dawny to czas, kiedy przybyli do nas księża Filipini, wygnańcy z Księstwa Poznańskiego. Podwójną korzyść odniosło miasto nasze z ich przybycia: materyalną i moralną, nie mówiąc już o tem, że wybudowawszy kościół i przyległy dom mieszkalny przyczynili się znacznie do upiększenia naszego nie zbyt pięknego Tarnowa. Większego znaczenia jest jeszcze ta korzyść moralna, którą z ich pracy cichéj a wytrwałéj odnosi ludność miejscowa i okoliczna. Na pięć i daléj mil w około poczciwy w gruncie nasz lud wiejski wie o tem, że w Tarnowie są księża „Filipiany" i że tam najprędzéj można dostać się do spowiedzi. Czy to więc w wielkim poście, czy w adwencie, czy w innym czasie ściągają się gromadki ludu naszego, każdy z pewnym ciężarem na sumieniu, aby go ze siebie złożyć, każdy z dobrą wolą na przyszłość, aby się poprawić. Do rzędu tych pracowników nad umoralnieniem naszéj ludności należał ks. Atanazy Szułczyński. Cichy, cierpliwy, obowiązkom kapłańskim całą duszą oddany, przesiadywał nieustannie w konfesyonale, wychodził i na ambonę, chociaż szósty krzyżyk ciążył coraz bardziéj na barkach spracowanych i siły go opuszczać zaczynały. Przed półrokiem rozwinęła się piersiowa choroba; starzec 63-letni musiał opuścić swój konfesyonał i ambonę; jeszcze jednak nie chciał opuścić ołtarza i modlitwy. Dopóki nogi utrzymać go mogły stawał przy Pańskim ołtarzu, nie zapominając co znaczy jedna Msza święta. Nakoniec choroba postępując daléj, przykuła go do łoża na którem z bezprzykładną cierpliwością i spokojem oczekiwał ostatniéj godziny. Na pogrzeb zebrało się całe nasze duchowieństwo, seminaryum, księża proboszczowie z okolicy, z Krakowa przybył ks. Biskup Janiszewski, kolega szkolny nieboszczyka i dwaj księża Jezuici: Wójcikowski i Hołubowicz. Obecnie składa się Kongregacya już tylko z 5 członków."

W dniu 14 b. m. obchodzi ks. Biskup Adam Krasiński, zamieszkały, jak wiadomo, w Krakowie u ksks. Pijarów, 25letni jubileusz biskupiego swego urzędu. Ks. Adam Stanisław Krasiński urodził się w roku 1810 na Wołyniu w Międzyrzeczu i kształcił się u Pijarów. Wyższe teologiczne wykształcenie pobierał w akademii duchownéj w Wilnie. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1836, poczem przez lat 10 spełniał obowiązki nauczyciela w szkołach pijarskich. Następnie był jakiś czas proboszczem w Gedrojcach, zkąd go władza dyecezalna wileńska wysłała do Petersburga na stanowisko członka duchownego kolegium. W czasie pobytu w Petersburgu otrzymał ks. Krasiński stopień doktora teologii. W r. 1859 został mianowany Biskupem wileńskim i rządził dyecezyą 4 i pół roku. W r. 1863 wezwany przez rząd rosyjski, aby wydał okólnik do duchowieństwa i ludu przeciwko powstańcom, nie uczynił zadość temu żądaniu i został za to wysłany na wygnanie do Wiatki. W miejscowości téj przepędził lat 20, a odznaczał się w tym czasie taką dobroczynnością i szlachetnością w postępowaniu, że sami nieprzyjaciele oddawali hołd jego cnocie. Otrzymawszy w roku zeszłym amnestyą, osiadł w Krakowie u ksks. Pijarów i zajął się naukowemi pracami. Ks. Biskup oddawał się z zamiłowaniem literackim pracom. Na wspomnienie zasługuje przedewszystkiem *Prawo kanoniczne* i *Słownik synonimów*, który wkrótce wyjdzie staraniem akademii umiejętności w Krakowie. Prócz tego wydawał ks. Krasiński w czasie pobytu w Petersburgu *Noworocznik*, przetłomaczył na język polski *Pieśń o pułku Igora* i napisał dla encyklopedyi kilkanaście artykułów, oprócz długiego szeregu innych pomniejszych prac.

RZYM. Z licznych audyencyi, udzielonych w ostatnich czasach wspominamy o posłuchaniu księdza Arcyb. Stadlera z Serajewa dnia 3 lutego, hr. Lefebure, byłego deputowanego alzackiego i paryzkiego i byłego podsekretarza stanu, który jest jednym z najgorliwszych krzewicieli dzieł pobożnych we Francyi. Tego samego dnia otrzymała posłuchanie deputacya katolików z Neapolu, należących do Stow. Świętopietrza i wręczyła Papieżowi zebrane składki. — Ojciec św. nadał brewem z 22 stycznia tytuł hrabiego pap. p. Edmundowi Dunne, należącemu do wikaryatu w Arizona w Zjednocz. Stanach Ameryki, za wielkie usługi, oddane sprawie katol. w tymże wikaryacie. — Brewem pap. otrzymał Biskup tytul. z Ducua Mgr. Dominik Manucy stolicę biskupią w Mobile, prowincyi kościelnéj Nowego Orleanu w Stanach Zjednoczonych Ameryki. — *Westfal. Volksbl.* dowiaduje się ze źródła autentycznego, iż Ojciec św. Kardynała Hohenlohe zwolnił z obowiązków Biskupa sububikarnego Albano; w ten sposób z rzędu Kardynałów-Biskupów przeszedł Kardynał Hohenlohe do rzędu Kard.-presbyterów, do których dawniéj należał z tytułem Sta Maria in Transpontina; pozostaje nadal archipresbyterem patryarchalnéj bazyliki Sta Maria Maggiore, którą to godność w pierwszym roku pontyfikatu Leona XIII otrzymał. Przez śmierć Kardynałów De Luca i Bilio wakują dwie inne stolice sububikarne, tak że ordo Kardynałów-Biskupów obecnie trzech tylko członków liczy. — Z większą troskliwością jak o elementarne szkoły stara się Papież Leon XIII o wyższe zakłady naukowe. W seminaryum dyecezalnem ś. Apolinarego utworzył on nowy fakultet dla semickich języków (hebrajskiego, aramejskiego i arabskiego), jako też dla staroindyjskich języków, szczególniéj sanskrytu. Papież ma zamiar z młodych uczonych, z téj szkoły wychodzących wysyłać najzdolniejszych na 2 lub 3 lata na Wschód, aby się tam praktycznie wykształcili. Nowe wykopaliska i odkrycia w okolicach Tygrysu i Eufratu (Ninive-Babilon), które takie zajęcie rozbudziły pomiędzy badaczami historyi i języków, nastręczają pracownikom praktycznym obszerne pole. W bibliotece watykańskiéj kazał Papież wystawić asyryjsko-babilońskie napisy klinowate, jako zawiązek asyryjskiego muzeum, obok istniejącego tamże egipskiego i etruskiego muzeum. Regensem seminaryum ś. Apolinarego jest Mgr. Talamo, uczony uczeń sławnego filozofa Sanseverino. Akademią teologiczną otacza Papież najżyczliwszą opieką. Na całéj kuli ziemskiéj nie ma ciała uczonego, któreby z tą akademią mierzyć się mogło. Składa się ona tylko z doktorów teologii, filozofii i kanonicznego prawa. Jest to wielka praktyczna szkoła rzymska teologii. Leon XIII należy do niéj jako censor emeritus. Do cenzorów obecnych należy 11 Kardynałów i wielka liczba uczonych prałatów. Dysputy odbywają się co tydzień dwa razy częścią publicznie, częścią prywatnie. Program tez na rok 1884 zawiera kwestye najważniejsze z zakresu biblijnego (biblijna chronologia, polityka socyalna w Star. Testamencie), dogmatyki i kościelnéj historyi. Kolegium teologicznemu Urbis, składającemu się z profesorów uniwersytetu Sapienza, wydał w ostatnim roku Leon XIII nowe, ostrzejsze przepisy co do promocyi. Powołana również przez Papieża do życia akademia św. Tomasza, jako też historyczno-jurystyczna akademia odbywają regularnie swe posiedzenia. Ostatnia wydaje znakomite pismo peryodyczne: *Documenti di storia e diritto.* — Przeciwko skandalicznemu dziełu ostatniemu eksjezuity Curci *Il Vaticano Regio* mnożą się protestacye ze strony katolików włoskich; w ostatnich dniach wystosował komitet, złożony z kilku księży rzymskich odezwę do duchowieństwa rzymskiego, aby podpisywało adres do Papieża, potępiający pamflet eksjezuity.

Austrya. Dnia 25 z. m. umarł w Lublanie książę Biskup dr. Pogaczar w 73 r. życia. Przez lat 14 wykładał dogmatykę na uniwersytecie, następnie lat 6 pedagogikę. W roku 1870 mianowany został proboszczem katedralnym a 1875 księciem Biskupem w Lublanie. Był on założycielem czterech czasopism tak w niemieckim jak słoweńskim języku. Kształcąca się młodzież straciła w nim wielkiego dobroczyńcę. — W miejsce

zmarłego Biskupa pragskiego ks. Pruchy zamianowany został sufraganem pragskim kanonik pragski i poseł do sejmu, ks. Schwarz.

Szwecya. *Moniteur de Rome* donosi, że 8 studentów uniwersytetu w Upsali powróciło na łono katol. Kościoła; tym więcéj uwagi zwraca na siebie ta konwersya, że zaszła wkrótce po jubileuszu Lutra, obchodzonym uroczyście przez ciało uniwersyteckie w Upsali. Zresztą Kościół protest. w Szwecyi jest w stanie najzupełniejszego rozprzężenia, indyferentyzm i racyonalizm dławią go. Pewien profesor teologii na uniw. w Upsali, p. Schule powiedział niedawno publicznie, że protestantyzm szwedzki przechodzi obecnie stanowczą kryzys i że nie ma najmniejszéj nadziei, iżby go wyciągnąć można z tak głębokiego upadku. Niedziw, że w obec tego objawia się w Szwecyi z dnia na dzień coraz silniejszy ruch ku katolicyzmowi.

Turcya. Z Adryanopola donoszą do *Moniteur de Rome* o obchodzie tamże 18/30 grudnia rocznicy 23ciéj połączenia się Bułgarów z Kościołem rzymskim. Rocznicę tę obchodzono co rok, lecz w tym roku uroczyściéj z powodu nowego Pasterza, jakiego Stolica św. dała Bułgarom katolikom prowincyi Tracyi, a w szczególności miasta Adryanopolu. Mszą uroczystą odprawił Biskup z Hebron i wikaryusz apost. dla Tracyi, Mgr. Petkow. Sześciu uczni z semin. OO. Zmartwychwstańców otrzymało przy téj sposobności niższe święcenia.

Ameryka. Dnia 28 grudnia r. z. umarł Mgr. Perché, Arcyb. z Nowego Orleanu prawie w 80 r. życia. Urodził się w Angers we Francyi 1805, wyświęcony 1829, udał się jako misyonarz w 1837 do Kentucky i zbudował kościół w Portland. Następnie przeniósł się do Now. Orleanu, gdzie stworzył pismo *Propagateur Catholique*, którego głównym wydawcą był aż do r. 1870. W tym roku zamianowany został koadjutorem Arcyb. Odin, a po kilku tygodniach jego następcą. Był to mąż energiczny, życzliwy dla wszystkich, wymowny kaznodzieja. Pogrzeb odbył się 2 stycznia. Większa część Arcybiskupów i Biskupów Stanów Zjednoczon. była obecną. Następcą jego jest koadjutor Mgr. Leray.

Chiny. Gazety francuzkie donoszą, że od wyprawy tonkińskiéj misye katolickie w południowych prowincyach Chin na nowo są prześladowane. W okręgu San Pankiao, w prowincyi Kuangsi banda jakaś spustoszyła dom O. Pernet, jego samego sponiewierała i śmiercią mu zagroziła. Misyonarz ten pisze, że za uwolnienie jego żądają 7 tysięcy fr. I innych misyonarzy prześladują mandaryni.

Z praktyki pastoralnéj.

Rożaniec poświęcony i odpustami opatrzony powinien posiadać osobny dla siebie każdy parafianin; dla tego pasterz dusz o to przedewszystkiem starać się winien, a równocześnie lud pouczać, że pozyskanie odpustów po większéj części od subjektywnego usposobienia modlącego się zależy, i że różaniec odpustami obdarzony, jeśli go raz ktoś użył, nie może być komu innemu darowany, gdyż odpusty wtedy do niego przywiązane giną. Lecz i na Bractwa różańcowe istniejące w parafii winien pasterz dusz uwagę swą zwrócić i zbadać, czy prawnie i ważnie istnieją, a jeśli dopatrzy się jakich niedostatków, niech się o sanacyą za przeszłość i ważne praktykowanie na przyszłość postara.

Znajomość roku kościelnego, liturgii, życia Świętych, co w chwili obecnéj wielce jest zaniedbane, winien pasterz dusz wszelkiemi sposobami rozszerzać. Szczególniéj posłużyć mu do tego mogą dwie okoliczności: 1) różne święcenia np. świec, popiołu, z którem połączyć może łatwo krótką naukę i ekshortę; i 2) ogłaszanie z ambony znaczniejszych świąt przyszłego tygodnia, Mszy parafialnych itd.

Ślub czystości składają tak często osoby płci żeńskiéj bez należytéj uwagi i pojęcia o podjętych zobowiązaniach! Ileż to ambarasów i nieprzyjemności ztąd dla spowiedników, gdy potem, jak się to bardzo często dzieje, osoby te chcą wstąpić w stan małżeński? Zastanawiano się już nad rozmaitemi sposobami i teologia moralna niejedną podaje wskazówkę w celu zapobieżenia tak licznym ślubom, które tylko w zbytniéj uległości spowiedników mogą mieć powód. Jako bardzo pożyteczną praktykę zalecają doświadczeni pasterze dusz przyjmowanie ślubów czystości tylko od roku do roku; spowiednik osobie odnośnéj oświadczyć może, że ma zupełną zasługę ślubu, ponieważ na zawsze chce się zobowiązać, lecz od duchownego swego kierownika nie otrzymuje pozwolenia. W ten sposób pragnienie doskonałości w duszach pobożnych będzie utrzymane i przyszłe trudności będą usunięte.

ROZMAITOŚCI.

Apostolstwo modlitwy może być także zaprowadzone ważnie w klasztorach żeńskich, gdyż odnośne dekreta papiezkie zdają się dotyczyć wyłącznie bractw z mężczyzn złożonych, mających osobne nabożeństwa śpiewane i ceremonie głośno odprawiane. Tak oświadczył dekret św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników na zapytanie jeneralnego dyrektora Apostolstwa modlitwy. Co się tyczy Bractwa Najśw. Serca Jezusowego, oświadczenie podobne dał już dawniéj wyraźnie Ojciec św. Leon XIII. (Tak donosi *Sendbote des göttl. Herzens Jesu* 1883 listopad).

Na dzieło: Żywot Czcigodnegoksiędza Vianney, proboszcza z Ars nadesłał 3 *M.* ks. Sierakowski, prob. z Opatowa p. Kempno.
Na akcye towarzystwa św. Łukasza złożyli za rok 1884 po 4 *M.* ks. Rost z Uścia, ks. prob. Jnnicki z Kołaczkowie p. Dłonie.

☞ **Ponieważ redakcyą pisma naszego z numerem niniejszym objął ks. proboszcz lic. Jaskulski ze Sniecisk, upraszamy wszelkie listy dotyczące Redakcyi przesyłać do *Sniecisk p. Zaniemyśl* (Santomischel).**

Redaktor i nakładzca ks. lic. Augustyn Jaskulski w Snieciskach. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.